

„Szpilman” Uri Caine’a

Nowojorski pianista jazzowy związany ze sceną nowej muzyki żydowskiej nagrał płytę w hołdzie Władysławowi Szpilmanowi – słynnemu pianiście, któremu udało się uratować z warszawskiego getta.



Uri Caine ma na koncie ponad 20 płyt. Płyta „Szpilman” to kolejny muzyczny hołd w jego wykonaniu. Jego dwie pierwsze płyty „Sphere Music” i „Toys” były dedykowane wielkim pianistom jazzowym - **Theloniousowi Monkowi** i **Herbiemu Hancockowi**. Zasłynął też albumami z nowymi aranżacjami dzieł **Mahlera, Wagnera, Beethovena, Bacha i Schumanna**. Caine do tej pory komponował wyłącznie na zamówienie najbardziej prestiżowych instytucji: Vienna Volksoper, The Seattle Chamber Players, Relache, The Beaux Arts Trio, Basel Chamber Orchestra, Concerto Köln i American Composers Orchestra. Pierwszy raz zdecydował się jednak zagrać z myślą o artyście europejskim, pochodzącym z Polski, którego dorobek nie jest związany z muzyką klasyczną. Stało się to na festiwalu Tzadik Poznań Festival 2013.

Szpilman – symbol tych, którzy przeżyli

Jeden z bohaterów powstania w warszawskim getcie, **Marek Edelman**, powiedział, że Władysław Szpilman jest symbolem tych wszystkich, którzy przeżyli, „albowiem musiały być dziesiątki przypadków nieprawdopodobnych, cudownych - żeby przeżyć”.

Na początku 1943 r. Szpilman zdołał przedostać się z warszawskiego getta na aryjską stronę. Po upadku powstania warszawskiego ukrywał się samotnie w ruinach, gdzie został znaleziony przez Wilma Hosenfelda. Kapitan Wehrmachtu donosił mu jedzenie.

Podczas części koncertu dedykowanego Szpilmanowi Uri Caine wystąpił z polskimi muzykami - kontrabasistą **Ksawerym Wójcińskim** i perkusistą **Robertem Raszem**. Trio zaprezentowało autorskie interpretacje kompozycji Szpilmana – ***W małym kinie, Nie wierzę piosence, Sto lat, Zakochani, Deszcz i Do widzenia, Teddy***.

Tak o Władysławie Szpilmanie Caine mówił w wywiadzie dla „**Gazety Wyborczej**”: „Gdyby nie „**Pianista**” **Romana Polańskiego**, najpewniej do dziś bym nie słyszał o Władysławie Szpilmanie. Opowiedziałem o moich przemyśleniach koledze, który pracował w dużym nowojorskim wydawnictwie. - Przecież ja mam dostęp do jego partytur! - odparł. I tak mogłem zobaczyć nuty utworów na fortepian i orkiestrę. Potem długo nic się nie działo. Kolejny impuls wyszedł od organizatorów poznańskiego festiwalu, którzy poprosili mnie, bym zagrał lżejsze, jazzująco-kabaretowo-piosenkowe utwory Szpilmana. (...) Można z nich wywnioskować, jak świetnym był pianistą i aranżerem. Słyszę w tej muzyce Polskę, bo Szpilman korzysta z waszych charakterystycznych form tanecznych, ale gdzieś tam wyczuwam w niej także żydowskie akcenty.

Koncert w ramach **Tzadik Poznań Festival** relacjonował „**Ruch Muzyczny**”: „Uri Caine pojawił się na scenie w towarzystwie polskich muzyków: Ksawerego Wójcińskiego i Roberta Rasza. Wspólnie zegrali utwory Władysława Szpilmana, ale bynajmniej nie te klasyczne. Warto pamiętać, że bohater filmu „Pianista” Romana Polańskiego był autorem takich przebojów, jak *W małym kinie, Zakochani, Deszcz i Do widzenia Teddy*.

Proste, czasem nawet banalne melodie w interpretacji tria zabrzmiały bardzo świeżo. Muzycy bezbłędnie wychwytywali nastrój piosenek i czynili z niego podstawę dalszych poszukiwań. Nie zabrakło popisowych solówek - w pamięci utkwiły szczególnie ekstatyczne dźwięki kontrabas Ksawerego Wójcińskiego. Dyskretnie i z wielkim wyczuciem muzykom towarzyszył na perkusji Robert Rasz. Emocje i napięcie oraz niezwykła energia i więź rodząca się między muzykami sprawiły, że każda aranżacja była niepowtarzalna” – napisała o koncercie **Maria Majewska**.

Wydawcami płyty są [Narodowy Instytut Audiowizualny](#) i Multikulti Project.

Fot. Simon Miele, [Wikimedia Commons](#), CC BY-SA